Интерьер

Stanisława Przybyszewska

TEATR „ATENEUM" IM. STEFANA JARACZA
W WARSZAWIE — SCENA 61

Stanisława Przybyszewska

THERMIDOR

Z języka niemieckiego przełożył
STANISŁAW HELSZTYŃSKI

Opracowanie tekstu
JERZY KALISZEWSKI

OSOBY

Fouché — **CZESŁAW WOŁŁEJKO**
Carnot — **JAN ŻARDECKI**
Billaud — **LEONARD PIETRASZAK**
Collot — **STANISŁAW SPARAŻYŃSKI**
Vilate — **HENRYK TALAR**
Barére — **ZDZISŁAW TOBIASZ**
Tallien — **MICHAŁ KRET**
Saint-Just — **ANDRZEJ SEWERYN**
Robespierre — **JERZY KAMAS**

Reżyseria
JERZY KALISZEWSKI

Asystent reżysera
MAREK KOSSAKOWSKI (PWST)

Scenografia
ZOFIA DE INES LEWCZUK

Konsultacja wymowy
KRYSTYNA MAZUR

Premiera w maju 1978 r.

Trzecia premiera Teatru „Ateneum" w sezonie 1977/78

Dyrektor i Kierownik artystyczny
JANUSZ WARMIŃSKI

Stanisława Przybyszewska

córka Stanisława Przybyszewskiego i malarki Anieli Pająkówny, była najwybitniejszą polską pisarką mieszkającą w okresie dwudziestolecia międzywojennego na terenie Gdańska. Zmarła przedwcześnie w 1935 roku wskutek wyniszczenia organizmu przez skrajną nędzę i narkotyki. Została pochowana na cmentarzu dla gminy bezwyznaniowców. Za życia — poza dwoma fragmentami — nie doczekała się druku żadnego ze swoich utworów literackich, chociaż w jednym z listów pisała: *Pragnę druku i sceny bardziej, niż zbawienia duszy.*

Aniela Pająkówna, dziewczyna pochodząca z ludu, była wychowanką Heleny i Mieczysława Pawlikowskich z Medyki, którzy umożliwili jej studia artystyczne w Paryżu, a następnie nadal otaczali ją opieką po zamieszkaniu młodej malarki we Lwowie. W czerwcu 1899 roku przyjechał do Lwowa z odczytem o Chopinie Stanisław Przybyszewski, podówczas redaktor **Życia** oraz znajdujący się u szczytu sławy i powodzenia przywódca krakowskiej moderny. Podczas pobytu we Lwowie nawiązał romans z dwoma równocześnie kobietami — z żoną Jana Kasprowicza, Jadwigą, oraz z Anielą Pająkówną. Wynikiem pierwszego z tych romansów stało się rozbicie małżeństwa Kasprowiczów, a drugiego — urodzenie się córki Stanisławy 1 października 1901 roku.

Stosunek Przybyszewskiego do matki swego dziecka był typowy dla postępowania tego człowieka — pisywał do niej błazeńskie listy pełne zapewnień o wielkiej miłości i przywiązaniu, a zarazem naciągał ją na coraz to nowe, nigdy nie zwracane „pożyczki". Tymczasem w ówczesnym przesiąkniętym dulszczyzną lwowskim środowisku sytuacja niezamężnej kobiety z nieślubnym dzieckiem nie była łatwa. Co więcej — pisała po latach Stanisława w obszernym liście do Stanisława Helsztyńskiego rozpoczętym 14 lipca, a zakończonym 16 sierpnia 1933 roku — **we Lwowie moralny ostracyzm, kreślony przeciw nielegalnej matce — niszczył zarazem karierę artystki. Utrudniano mamie wystawę obrazów, ponieważ miała córkę — nie nosząc obrączki.**

Wskutek tego w roku 1907 Aniela Pająkówna podjęła decyzję wyjazdu z sześcioletnią córką do Europy Zachodniej. Przebywały najpierw w uzdrowisku Gries w Alpach tyrolskich, następnie w Wiedniu, wreszcie w pierwszej połowie 1909 roku zamieszkały w Paryżu. Stasia uczęszczała w tym mieście do francuskiej pensji, tam również narodziło się jej zafascynowanie Wielką Rewolucją, które zadecydowało o tematyce i charakterze najbardziej wartościowej części jej późniejszej twórczości literackiej.

(...) Ukształtowaną pod wpływem matki wewnętrzną niezależność podkreślała wielokrotnie — jako cenną zdobycz — do końca życia, na przykład w liście do redakcji **Wiadomości Literackich** z 20 października 1933 roku pisała: **Marksistką nie byłam nigdy. Mam wielki, bardzo wielki respekt dla bolszewików. Taki sam mam dla Kościoła. Taki sam dla Żydów, wybranego narodu twórców i męczenników. Gdyż nie należę do żadnej grupy, żadnego prądu.**

Niestety, paryska stabilizacja została gwałtownie przerwana przez śmierć Pająkówny na zapalenie płuc 26 kwietnia 1912 roku. Osieroconą Stasią zaopiekował się najpierw zamieszkały wówczas w Zurychu lekarz Wacław Moraczewski, znajomy i Przybyszewskiego, i Pająkówny, a następnie siostra Anieli, Helena Barlińska. Dzięki staraniom jej męża, Marcina, Stanisława na początku 1914 roku uzyskała prawne zezwolenie na używanie nazwiska ojca. Początkowy okres wielkiej wojny spędziła wraz z Barlińskim w Wiedniu. Od roku 1917 mieszkała w Krakowie, gdzie uczęszczała do seminarium nauczycielskiego. Od września 1919 roku odbywała praktykę nauczycielską w klasztornej szkole ludowej w Nowym Sączu. Na wiosnę 1920 roku uzyskała w Krakowie maturę.

Zaraz potem wyjechała do Poznania, gdzie mieszkał wówczas Stanisław Przybyszewski z żoną Jadwigą. Doszło wtedy do bliższego poznania córki ze sławnym ojcem, zakończonego po krótkim okresie euforii kompletnym fiaskiem. Pisała o tym Stanisława m. in. w liście do Stanisława Helsztyńskiego: **...Zawiodłam się w tym, co dla mnie decyduje. Musiałam dojść do bolesnego przekonania, że u ojca przeceniłam ogromnie i artystę, i umysł. A takiego zawodu nie można przebaczyć. Smutna niesprawiedliwość naszej natury: bo cóż przedmiot zawodu winien temu, żeśmy kult nieproporcjonalny dlań uprawiali?...**

W Poznaniu Stanisława pracowała najpierw jako urzędniczka w Dyrekcji Pocztowej, a następnie jako nauczycielka. Ponadto przez jeden trymestr studiowała na wydziale filozoficznym tamtejszego Uniwersytetu. Nawiązała również współpracę ze środowiskiem poznańskich ekspresjonistów skupionych wokół czasopisma **Zdrój** — na łamach tego pisma w 1922 roku po raz pierwszy ukazało się w druku nazwisko Przybyszewskiej jako tłumaczki prozy poetyckiej Marcela Lenoira. Stan jej zdrowia już wówczas budził pewne obawy — poznański lekarz w czerwcu 1921 roku stwierdził **silne rozstrojenie nerwów i ogólne wycieńczenie, prawdopodobnie wskutek umysłowej pracy.**

Na wiosnę 1922 roku Stanisława przeniosła się do Warszawy, gdzie po odzyskaniu niepodległości zamieszkali Barlińscy. W czerwcu tego roku została aresztowana za utrzymywanie kontaktów z członkami partii komunistycznej i przewieziona do więzienia śledczego w Poznaniu. W roku szkolnym 1922/1923 pracowała w szkole Marii Turkiewiczówny przy ul. Chmielnej 48.

W roku 1923 wyszła za mąż za Jana Panieńskiego, malarza związanego ze środowiskiem **Zdroju**, podówczas nauczyciela w Gimnazjum Polskim w Gdańsku, otwartym rok wcześniej dzięki staraniom m. in. Stanisława Przybyszewskiego. Młodzi małżonkowie zamieszkali w prymitywnym baraku na dziedzińcu budynku gimnazjalnego. (...) Stanisława, podobnie jak i jej mąż, nawiązała aktywną współpracę z założonym w Gdańsku w 1922 roku Towarzystwem Przyjaciół Nauki i Sztuki, m.in. 7 marca 1925 roku wygłosiła tam odczyt **Zasady psychoanalizy.** Ta chwilowa stabilizacja została po dwóch latach gwałtownie przerwana wskutek nagłej śmierci Panieńskiego podczas pobytu w Paryżu 1 sierpnia 1925 roku.

Dwudziestoczteroletnia wdowa mieszkała nadal w owym „baraku nr 12", ograniczając stopniowo coraz bardziej kontakty z ludźmi i poświęcając się nieomal wyłącznie pracy pisarskiej i wielokierunkowym lekturom. W ciągu ostatnich dziesięciu lat swego życia tylko raz wyjechała z Gdańska — na pogrzeb ojca na Kujawach w listopadzie 1927 roku. Z początku utrzymywała się z udzielania lekcji języków obcych (znała doskonale francuski, niemiecki i angielski), a później już tylko ze stypendiów i zasiłków przyznawanych przez Ministerstwo Wyznań Religijnych i Oświecenia Publicznego oraz z pomocy Barlińskich i przebywającej w Szwecji przyrodniej siostry, Iwy Bennet, córki Dagny Przybyszewskiej. Jedyną osobą, z którą w ostatnich latach utrzymywała znajomość, była zamieszkała w sąsiedztwie Stefania Augustyńska, żona dyrektora gimnazjum.

Bezpośrednie kontakty z ludźmi zastępowała jej obfita korespondencja — dzięki gromadzonym przez nadawczynię kopiom maszynowym zachowały się m.in. teksty interesujących listów Przybyszewskiej do ojca, do Antoniego Słonimskiego, Leona Schillera, Mieczysława Grydzewskiego, Władysława Zawistowskiego, Floriana Sobieniowskiego, Julii Borowej, Heleny Barlińskiej i Stanisława Helsztyńskiego. Listy te, pasjonujący dokument przemyśleń intelektualnych gdańskiej samotniczki, to często obszerne eseje, w których Przybyszewska dzieliła się swoimi refleksjami na temat nurtujących ją zagadnień literackich, filozoficznych, społecznych i politycznych.

W listach tych dawała wyraz głębokiemu zaniepokojeniu epoką, w jakiej jej przyszło żyć. (...) Mieszkanka Wolnego Miasta Gdańska natychmiast zareagowała na dojście Hitlera do władzy. *Pod złym jesteśmy aspektem* — pisała do Barlińskiej 21 maja 1933 roku — *my, ród ludzki. Okropny los Niemiec — gorączka głodowa, i typowe głodowe majaczenie przetransponowane na życie państwa całego — nieuniknione prześladowanie Żydów... Swoją drogą — jaka nas tu* [w Gdańsku] *przyszłość czeka, gdy Nazis obejmą władzę — a obejmą ją prawie na pewno...*

(...) W utworzonej w samym centrum Gdańska pustelni Przybyszewska napisała trzy dramaty oraz kilkanaście opowiadań i powieści. Pomimo wielokrotnie podejmowanych starań doczekała się tylko publikacji w *Wiadomościach Literackich* dwóch fragmentów dramatu *Sprawa Dantona.* Dwie dokonane za życia autorki inscenizacje tego dramatu we Lwowie w 1931 i w Warszawie w 1933 roku, nie przyniosły powodzenia.

Ten brak zrozumienia dla jej twórczości, niepowodzenie pertraktacji prowadzonych z wydawcami i dyrektorami teatrów doprowadziły w końcu Przybyszewską do skrajnego rozstroju nerwowego. Reszty dokonały permanentne od lat niedożywienie i mieszkanie w nieogrzewanej izbie, spowodowane zarówno nędzą, jak i doprowadzoną do ostatecznych granic abnegacją, oraz narkotyki, których używania nauczyła się i od ojca, i od męża. (...) Stanisława Przybyszewska zmarła w swoim baraku 15 sierpnia 1935 roku, w wieku 34 lat. W pogrzebie wzięli udział jedynie Augustyńscy oraz przybyła z Warszawy ciotka Barlińska. Grób Przybyszewskiej na cmentarzu dla gminy bezwyznaniowców w Gdańsku został zniszczony podczas działań wojennych na początku 1945 roku.

✦

Z zachowanej w rękopisach i maszynopisach spuścizny pisarskiej Przybyszewskiej najbardziej interesujące są niewątpliwie trzy dramaty — **Dziewięćdziesiąty trzeci, Sprawa Dantona** i **Thermidor** — nad którymi autorka pracowała w latach 1925—1929. (...) Trzy znane nam dramaty Stanisławy Przybyszewskiej łączy wspólna tematyka — Wielka Rewolucja Francuska. (...) Zainteresowanie Przybyszewskiej rewolucją francuską narodziło się niewątpliwie jeszcze podczas pobytu w Paryżu w latach 1909—1912. W okresie późniejszym, jak to wynika z korespondencji, na wydarzenia francuskie z końca wieku XVIII patrzyła poprzez doświadczenia przewrotów społecznych w Europie jej współczesnej, a przede wszystkim poprzez doświadczenia Rewolucji Październikowej. **I jakże mozolny, niepewny, niebezpieczny jest sam proces przewrotu** — pisała w pasjonującym liście do Antoniego Słonimskiego z 10 września 1927 roku — **nie znam Wielkiej Rewolucji Rosyjskiej — tzn. wiem o niej tyle, co każdy przygodny czytelnik międzynarodowej prasy. Natomiast znam Rewolucję Francuską i mam wrażenie, że w istocie nie mogą bardzo się różnić. Jak każde zjawisko życia, rewolucja musi być rozpięta na szkielecie podstawowych czynników i praw, w każdym wypadku identycznych.** A w poprzednim liście do Słonimskiego, z 27 sierpnia, w polemice z sądami wypowiedzianymi w jednej z **Kronik tygodniowych**, uzasadniała konieczność stosowania rewolucyjnego terroru. Do rewolucji francuskiej sięgała nie tylko w dramatach, ale i w utworach prozatorskich, m.in. w wydanych w 1958 roku staraniem Stanisława Helsztyńskiego **Ostatnich nocach Ventôse'a**, powracała również wielokrotnie do tego tematu w swej korespondencji.

(...) **Sprawa Dantona** i **Thermidor** są dziełami rasowej racjonalistki i intelektualistki. W **Dziewięćdziesiątym trzecim** śledzimy efektowną i sensacyjną akcję rozgrywającą się między fikcyjnymi bohaterami — **Sprawa Dantona** i **Thermidor** są to udramatyzowane kroniki historyczne, w których występują znane z historii postaci rzeczywiste. W tych obydwóch dramatach pasjonował Przybyszewską problem wewnętrznego mechanizmu rządzącego przewrotami społecznymi, problem walki o władzę w ramach rewolucyjnego obozu.

(...) W przeciwieństwie do Dantona — Robespierre'a ukazała Przybyszewska jako bezinteresownego idealistę, który wszystko poświęca dla dobra rewolucji. Trzeba zresztą stwierdzić, że nasza autorka otaczała postać Robespierre'a jakimś egzaltowanym, nieomal perwersyjnym uwielbieniem: **Jestem dziś jeszcze głębiej zakochana w Robespierze niż pięć lat temu** — pisała do ciotki Barlińskiej 9 marca 1929 roku, w dniu ukończenia „Sprawy Dantona" — **nikomu, ani żywemu, ani fikcyjnemu, nie dotrzymałam wierności tak długo. Nikt z drugiej strony nie miał na mnie tak przewrotowego wpływu, jak ten człowiek, dzięki któremu odkryłam moralność, najwyższe duchowe pojęcie ludzkości.**

(...) Przybyszewska ukazała Robespierre'a jako bohatera tragicznego, który wbrew swej woli, pod naciskiem determinujących go okoliczności historycznych, musi dążyć do nasilenia terroru, chociaż zdaje sobie doskonale sprawę, że terror obróci się w końcu przeciwko samej rewolucji. Z punktu widzenia dzisiejszego stanu badań nad rewolucją francuską stanowisko zajęte przez Przybyszewską — zarówno potępienie Dantona, jak i bezkrytyczna idealizacja Robespierre'a — musimy uznać za zbyt jednostronne i schematyczne. Jednak współcześnie była to twórcza rewizja obiegowych sądów wypracowanych przez konserwatywną historiografię.

Zarówno w **Sprawie Dantona**, jak i w **Thermidorze** Przybyszewska wykazała się dużą dojrzałością i bogactwem dramatopisarskiego rzemiosła. (...) Swego rodzaju ewenementem jest **Thermidor**, wielka, trwająca przez cały ciąg utworu dyskusja polityczna, najpierw toczona wewnątrz grona spiskowców, następnie między spiskowcami i Saint-Justem i wreszcie między Saint-Justem i Robespierre'em. Przybyszewska nawiązywała tu do Ibsena i jego najwybitniejszego ucznia i kontynuatora, Bernarda Shawa, którzy zarówno w wystąpieniach teoretycznych, jak i we własnej praktyce pisarskiej wykazali, że wbrew dotychczasowym przekonaniom dyskusja nie jest sprzeczna z istotą sztuki dramatycznej.

(...) Z perspektywy prawie półwiecza, jakie już nas dzieli od napisania dramatów Stanisławy Przybyszewskiej — **Sprawa Dantona** i **Thermidor** rysują się nam jako najwybitniejsze dramaty o tematyce politycznej powstałe w Polsce w okresie dwudziestolecia międzywojennego.

ROMAN TABORSKI

(Fragmenty wstępu do *Dramatów* Stanisławy Przybyszewskiej, Wyd. Morskie 1975)

„Thermidor" albo porażenie władzą

(...) *Thermidor*, aby dostać się na scenę Teatru Polskiego (we Wrocławiu w 1971 r. w reżyserii Jerzego Krasowskiego, przyp. red.), musiał być przetłumaczony przez prof. Stanisława Helsztyńskiego. Autorka napisała swój dramat po niemiecku, sądząc zapewne, że w ten sposób łatwiej dotrze na scenę. Być może, marzyła o scenach europejskich, których ten utwór zapewne byłby godny. Bardzo dziwne i pouczające figle płata historia. Dramat o rewolucji francuskiej, pisany po niemiecku, adresowany raczej do wąskiego grona intelektualistów, którzy potrafiliby rozsmakować się w psychologicznej i ideologicznej dialektyce walki pomiędzy przywódcą i jego zbuntowanymi zausznikami, ten dramat, przetłumaczony, okazuje się utworem bardzo polskim, komunikującym się doskonale z polskim losem, z polskimi doświadczeniami, niepokojami, wątpliwościami, przemyśleniami; dziś nie zawsze tak bezkompromisowymi, tak zimnymi i logicznymi, jak w dziele tej chorej, samotnej autorki, spadkobierczyni niezwykłej energii twórczej Stanisława Przybyszewskiego.

Porównanie *Sprawy Dantona* z *Thermidorem* zadziwia konsekwencją pisarską. Tam walka pomiędzy dwiema koncepcjami rewolucji: terror i surowość moralna, duchowa asceza Robespierre'a oraz również terror, ale opakowany w pewien sybarytyzm wybranych i humanitarną frazeologię socjalną przez Dantona. Pomimo wszystko, zgodnie z potocznym, powszednim odczuciem, wydawałoby się zawsze, że pod panowaniem tego drugiego łatwiej i przyjemniej jest żyć i... chyba także umierać. W *Sprawie* Danton ginie, szala zostaje przechylona, a odszczepieniec ukarany.

Po Dantonie wiele jeszcze dzikich konarów rewolucji zostanie odciętych. Ale wtedy właśnie postawiono pierwszy krok. Ku temu, aby sprawować władzę ortodoksyjną, dyktatorską i — dopóki to konieczne — terrorystyczną. I *Thermidor* dlatego wydaje się bardziej gorzki, że pokazuje wewnętrzny rozkład ortodoksji i jedynowładztwa, a więc tego, co w *Sprawie* — zgodnie z historią przecież, z jej faktami — przedstawiła autorka jako jedyną szansę, jedyną drogę, jedyny ratunek, przed zwyrodnieniem rewolucji w burżuazyjny parlamentaryzm.

(...) To bardzo charakterystyczne, że w twórczości Przybyszewskiej, która uważała się za komunistkę, społeczeństwo rysowało się bardzo mętnie i w oddali; w *Sprawie Dantona* były to nawet rysy mocno konwencjonalne. Autorkę natomiast fascynowali wielcy przywódcy, rewolucja utożsamiała się dla niej z Wodzem. Oczywiście, działała sugestia Robespierre'a, który wydawał się jej niedoceniony, niezrozumiany, traktowany powierzchownie i pobieżnie przez historyków. Ale szło tu chyba nie tylko o Robespierre'a, lecz o jakieś przeświadczenia głębsze. Może wyniesione jeszcze z młodzieńczego urzeczenia osobowością ojca? I stąd dopiero to poszukiwanie wodza, Robespierre'a, doczytywanie się w źródłach jego tajemnicy, jego prawdziwej wielkości? A to z kolei kładło się wydłużonym cieniem na jej pojmowaniu rewolucji. Czy jednak to pojmowanie — dlatego, że formułowało się pod wpływami, by tak powiedzieć, ubocznymi — było naprawdę tak bardzo nieprawdziwe? Czy obaliwszy wszystkie autorytety ancien regime'u rewolucja nie domaga się autorytetu wodza, przywódcy? Zapewne, wraca przez to do źródła, z którego wyrosła potem kultura pluralistyczna, jeden autorytet zastępująca wolnością wyboru spośród wielu autorytetów. Czy jednak takie okresowe powroty do źródeł nie są ożywcze albo przynajmniej nieuchronne?

Przybyszewska była tym zafascynowana, dostrzegała konieczność, a równocześnie niesione przez nią niebezpieczeństwa, zagrożenia, kruchość rewolucji, jeśli jest ona oparta na kruchym, bądź co bądź, istnieniu nawet największego wodza. Pisała do Antoniego Słonimskiego znad materiałów *Thermidora*:

Jak doszczętna była ta zależność ogółu od jednostki wodza — tego dowodzi fakt, że scentralizowany postęp rewolucji zmienił się — bezpośrednio po 9. Thermidora — w bezładne cofanie się, w rozkład jawny. Jeszcze wyraźniej widać to po Jakobinach. Ten potężny, żywy organizm, rozsiany po całej Francji, by wychowywać masę i jednoczyć prowincję ze stolicą — żył myślą i wolą Robespierre'a. Olbrzymia organizacja nie przeżyła nawet m i e s i ą c a Thermidora. Jej także głowę ucięto.

A dalej w tym samym liście, ale już w innej tonacji:

Lecz to wszystko nie eliminuje zasadniczego zła w mechanizmie rewolucji: nieuniknionej konieczności scentralizowania całego przedsięwzięcia dokoła jednostek-wodzów. Więcej: dokoła jednego wodza; gdyż póki ich będzie kilku na jednej płaszczyźnie, póty muszą się zwalczać. (...) Nie wiem, czy to istotna cecha umysłu ludzkiego, czy też przypadkowo dominująca u jednostek do których należę: nie umiem tworzyć wniosków co do przyszłości inaczej jak na podstawie analogii. Stąd zapewne cały mój pesymizm.

Pesymizm autorki *Thermidora* miał chyba inne źródła. Trzeba zacząć od początku. W swym liście jest przychylna dla Robespierre'a, sceptyczna wobec idei wodzostwa w rewolucji dopiero wtedy, gdy chodzi o lata jej bliższe, niemal znane. Robespierre'a bowiem na podstawie zebranych dowodów traktowała jako człowieka wielkiego, geniusza rewolucji. Mogła mieć rację i mogła nie mieć; to nie jest istotne. Ale ważne jest w tym liście jedno przemilczenie. Autorka żałuje, że rozpadły się na prowincji kluby jakobińskie. Zapomina, że zostały one przez swego Wodza, przez Nieprzekupnego zbudowane, oparte nie na idei nawet, lecz na praktycznym systemie terroru. Robespierre sam sprawował terror, a zarazem pomniejszych sojuszników i wyznawców, towarzyszy klubowych, osłaniał przed zemstą ludu. Skoro jego zabrakło, nikt już nie mógł odważyć się realizować jego polityki, której przedtem poddawał się pod presją strachu; a zarazem zniknął decydujący argument w sporze z przeciwnikami. Odtąd już nie można było osłonić się: Robespierre powiedział, polecił, rozkazał. Odtąd należałoby decyzje brać na własny rachunek. To zaś było niemożliwe, ponieważ stosowanie terroru nie otwiera rachunków ideowych, lecz personalne. I po śmierci Wodza tej ideowości właśnie brakło, aby jego dzieło kontynuować.

Oczywiście jest to uproszczeniem, tak jak uproszczona była operacja logiczna Przybyszewskiej. Należałoby jeszcze na przykład uwzględnić gniew ludu przeciwko w jego imieniu dokonywanej rewolucji, przeciwko terrorowi, który siał już także całkiem bezideowe i „bezrewolucyjne" zniszczenie. Władza była w gruncie rzeczy wyizolowana, Robespierre osamotniony. Jedyną jego pociechą mogło być, że przedmieścia są za nim, ponieważ zachowują absolutną obojętność wobec wydarzeń. Jakobini zaś byli osamotnieni niejako podwójnie: wobec swego samowładczego wodza i wobec społeczeństwa. Dopóki te dwie siły działały równocześnie, dawały w efekcie wynik jakiej takiej równowagi. Gdy jednej z nich zabrakło, lęk przed gniewem ludu — tak, i ten lęk dosięgnął jakobinów, którzy wystąpili byli kiedyś przecież w imieniu ludu — lęk więc przed gniewem ludu zmiótł ich z powierzchni. A z niedobitkami sam lud krwawo się rozliczył.

(...) To są jednak marginesy *Thermidora*, jakby przypisy, które mogą rozjaśnić tekst główny. A więc tekst, który mówi o spisku, jaki powstał w kierowniczej grupie rewolucyjnej przeciwko temu, który wyrasta wyraźnie ponad poziom swego otoczenia. Są to konflikty, by tak powiedzieć, wieczne. Przybyszewska obserwowała rzecz na przykładzie Wielkiej Rewolucji Francuskiej, ale iluż autorów pisało o tym — biorąc za punkt wyjścia klasę szkolną, w której akurat takie same napięcia i animozje występują pomiędzy dziećmi! Oczywiście, żartuję; ale z tym przeświadczeniem, że każdy żart ma w sobie cokolwiek prawdy...

ZYGMUNT GREŃ
(Fragmenty eseju, *Dialog* nr 8/1971)

ANTON CZECHOW

Niechby nawet przyszłe pokolenia osięgnęły stan szczęścia;
ale przecież będą musiały zadać sobie pytanie,
w imię czego żyli ich przodkowie i w imię czego cierpieli?

STANISŁAW BRZOZOWSKI

Kto myśli,
że od historii uciekł,
już padł jej ofiarą.

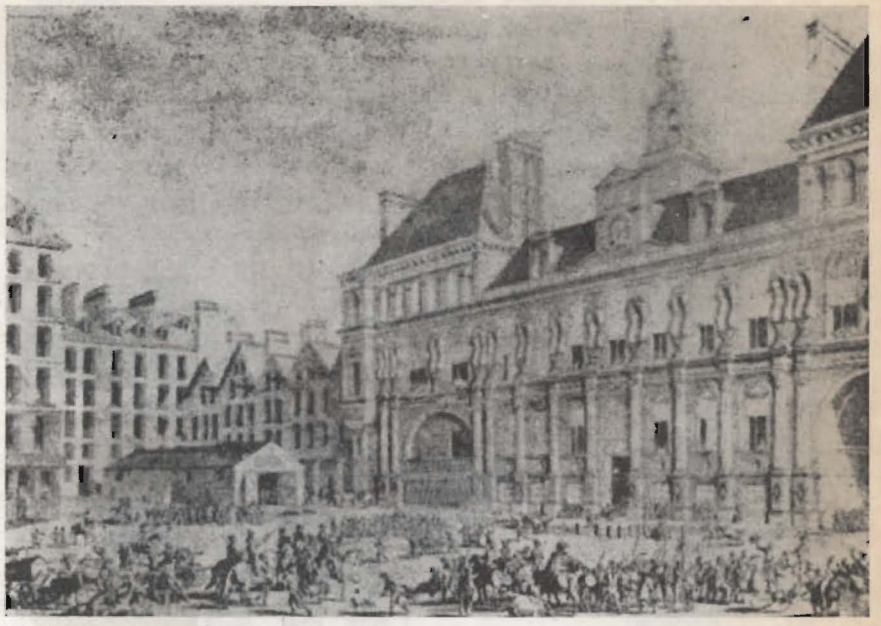

Przewrót termidoriański. Zdobycie ratusza paryskiego, 28 VII 1794.

Thermidor

nazwę tę otrzymał jedenasty miesiąc roku we francuskim kalendarzu rewolucyjnym. Thermidor zaczynał się 19 lub 20 VII i trwał do 17 lub 18 VIII według kalendarza gregoriańskiego. 9 i 10 thermidora roku II (27 i 28 VII 1794) — to data obalenia rządów jakobińskich przez spisek polityków umiarkowanych i część posłów Konwentu Narodowego. Na posiedzeniu Konwentu w dniu 9 thermidora przerwano mowę Saint-Justa, Robespierre'a nie dopuszczono do głosu i przegłosowano aresztowanie ich obu wraz z współpracownikami. Wiadomość o ich uwięzieniu spowodowała reakcję Komuny Paryża, która wezwała sekcje do buntu. Udało się uwolnić aresztowanych i przewieźć ich do ratusza, jednak spiskowcy pod wodzą P. Barrasa zajęli ratusz w nocy z 9 na 10 thermidora i ponownie aresztowali robespierrystów. Jako wyjętych spod prawa stracono ich po południu następnego dnia; 10 thermidora zgilotynowano więc Robespierre'a i 22 jego współpracowników, a następnie dalszych 74 działaczy jakobińskich; zaczęły się rządy termidorianów — osobliwego sojuszu umiarkowanych i terrorystów.

Georg Büchner

ŚMIERĆ DANTONA

(Fragment aktu II)

SAINT-JUST:

Jak się zdaje, w tym zgromadzeniu jest kilka par drażliwych uszu, które nie mogą ścierpieć słowa: krew. Parę ogólnych uwag nad stosunkami natury i dziejów niechaj ich przekona, że nie jesteśmy okrutniejsi niż natura i czas. Natura spokojnie i niezłomnie słucha swych praw; człowiek, który z nimi w konflikt popadnie, zostaje zmiażdżony.

(...) Więc zapytuję: czy natura moralna ma w swoich rewolucjach mieć więcej względów niż fizyczna? Czy jakaś idea nie może tak samo jak prawo fizyki niszczyć tego, co się jej przeciwstawia? W ogóle, czy zdarzenie, które zmienia całą postać natury moralnej, to znaczy ludzkość, nie może iść przez krew?

(...) Kroki ludzkości są powolne, liczą się tylko wiekami, a za każdym wznoszą się groby pokoleń. Dojście do najprostszych wynalazków i prawideł kosztowało życie milionów, które umarły po drodze. Więc czy nie jest słuszne, że w czasie kiedy pochód historii jest szybszy, także więcej ludzi traci oddech? My wnioskujemy szybko i po prostu: ponieważ wszyscy urodzili się wśród równych warunków, więc wszyscy są równi, pominąwszy te różnice, które sama natura zrobiła. — Przeto każdy może mieć zalety, ale nikt nie powinien mieć przywilejów, ani pojedynczo, ani mniejsza lub większa grupa jednostek. Każdy człon tego zdania zastosowanego w praktyce zabił odpowiednią ilość ludzi. Dnie 14 lipca, 10 sierpnia, 31 maja były znakami przestankowymi tego zdania. Potrzebowało czterech lat, aby się wcielić w rzeczywistość, lecz wśród zwykłych warunków trzeba by na to nie jednego stulecia i przestankowania pokoleniami, więc czyż można się dziwić, że strumień rewolucji przy każdym odcinku, przy każdym nowym zakręcie wyrzuca topielców? Do naszego zdania mamy dodać jeszcze parę słów zakończenia; czyż paręset trupów ma nas od tego powstrzymać?

Mojżesz prowadził swój lud przez Morze Czerwone i na puszczę i nie założył nowego państwa, zanim się nie starło stare, zepsute pokolenie. Prawodawcy! My nie mamy Morza Czerwonego ani pustyni, ale mamy wojnę i gilotynę. Rewolucja jest jak córki Peliasa: tnie ludzkość na kawałki, aby ją odrodzić. Jak ziemia z fal potopu, tak ludzkość wstanie z tego krwawego kotła z członkami pełnymi prasiły, jakby się narodziła po raz pierwszy.

Przełożył KAROL IRZYKOWSKI
(*Robotnik* 1932 z dn. 1 I, s. 2)

MAXIMILIEN FRANÇOIS MARIE DE ROBESPIERRE
1758—1794

wybitny mąż stanu, jeden z głównych przywódców rewolucji francuskiej, adwokat, świetny mówca, cieszył się ogromną popularnością wśród ludu Paryża, który go nazwał „Nieprzekupnym". Od roku 1789 członek Stanów Generalnych, następnie kolejnych Zgromadzeń Narodowych i Konwentu Narodowego, przywódca klubu jakobinów i radykalnego stronnictwa Góry w Konwencie. Odegrał wybitną rolę w powstaniu 31 V — 2 VI 1793, które obaliło rządy żyrondystów i jako przewodniczący Komitetu Ocalenia Publicznego wprowadził dyktaturę i terror rewolucyjny. Z jednakową bezkompromisowością zwalczał prawicę (zwolenników Dantona), jak i lewicowych jakobinów (herbertystów). Obalony przez przewrót 9 thermidora (27 VII 1794), Robespierre został uwięziony i stracony.

BERTRAND BARÈRE DE VIEUZAC — 1755—1841

adwokat z Tuluzy, założyciel dziennika *Point du jour*, organu umiarkowanych liberałów. Przyjaciel Dantona, członek Konwentu i Komitetu Ocalenia Publicznego. Chwiejny polityk, rasowy oportunista. Uwięziony przez termidorianów, bronił koncepcji terroryzmu („Anakreon gilotyny").

✦

JEAN MARIE COLLOT D'HERBOIS — 1750—1796

aktor i autor (m.in. *Almanach ojca Gerarda*), członek Konwentu, fanatyczny rewolucjonista, działacz Komitetu Ocalenia Publicznego, przyjaciel Billaud-Varenne'a, przeciwnik Robespierre'a, wraz z Fouché utopił we krwi bunt w Lyonie (1793), rozstrzeliwując masowo przeciwników i masakrując jeńców. W kwietniu 1795 deportowany z Billaudem do Gujany.

✦

JEAN NICOLAS BILLAUD-VARENNE
1756—1819

adwokat, mówca, jeden z przywódców jakobińskiej Góry w Konwencie, komisarz Komuny Paryskiej, członek Komitetu Ocalenia Publicznego. Był zwolennikiem najostrzejszych środków walki o władzę. W roku 1793 poparł Robespierre'a przeciw Dantonowi, ale 9 thermidora przyczynił się do jego upadku. Jako „terrorysta" został deportowany w roku 1795 do Gujany.

LAZARE CARNOT
1753—1823

„Wielki Carnot", mąż stanu, organizator armii rewolucyjnej w latach 1793—95, wybitny matematyk, specjalista w zakresie techniki wojskowej i strategii, zwany „organizatorem zwycięstwa". Członek Zgromadzenia Prawodawczego (1791) i Konwentu (1792) oraz Komitetu Ocalenia Publicznego (1973). Przewodniczący Konwentu w roku 1795. Za Konsulatu (1800—1801) mianowany ministrem wojny; w okresie „Stu dni" — napoleoński minister spraw wewnętrznych. Znakomity uczony, pozostawił wiele prac teoretycznych z dziedziny matematyki i fortyfikacji.

✦

JOSEPH FOUCHÉ
1759—1820

z zawodu nauczyciel wymowy. W okresie Wielkiej Rewolucji Francuskiej członek Konwentu, głosuje za straceniem króla. Stłumił krwawo powstanie w Lyonie; za wystąpienie przeciw Robespierre'owi został aresztowany, wkrótce jednak skorzystał z amnestii i 18 brumaire'a poparł czynnie Napoleona. W okresie „Stu dni" był odpowiedzialny za cały system szpiegostwa i nadzoru policyjnego we Francji, zmieniał często poglądy, uczestniczył w wielu intrygach. W roku 1815 zostaje posłem w Dreźnie. Zdymisjonowany w roku 1916 wycofuje się na resztę życia do Triestu.

✦

JEAN LAMBERT TALLIEN
1767—1820

początkowo jakobin; jako sekretarz Komuny Paryskiej brał udział w obaleniu monarchii 10 sierpnia 1792. Jako członek Komitetu Bezpieczeństwa Powszechnego i komisarz Konwentu w Bordeaux był zwolennikiem bezwzględnego terroru. Przewodniczący Trybunału Rewolucyjnego w czasie procesu Dantona, później jeden z przywódców termidorianów i współorganizator spisku, który obalił Robespierre'a. Wkrótce potem utracił jednak znaczenie polityczne. Zakochany w markizie de Fontenay, osłabł w swej surowości rewolucyjnej i niemal uczestniczył w kontrrewolucji. Zmarł w nędzy i zapomnieniu.

ANTOINE LOUIS DE SAINT-JUST — 1767—1794

urodzony w Decize, jeden z przywódców jakobińskich, przyjaciel i najbliższy współpracownik Robespierre'a Poeta i publicysta polityczny (*O Duchu Rewolucji i Konstytucji Francji.*). Teoretyk polityki terroru. Jako deputowany Konwentu Narodowego (1792) domagał się bezzwłocznego stracenia Ludwika XVI w imię dobra republiki. Członek Komitetu Ocalenia Publicznego i Komitetu Bezpieczeństwa Powszechnego. Głosował za konfiskatą dóbr emigrantów politycznych i rozdaniem ich ubogim patriotom (uchwały z 26 II i 3 III 1794). Działał jako komisarz polityczny przy Armii Renu i Armii Północy. Dnia 9 thermidora usiłował bronić Robespierre'a w Konwencie, lecz nie dopuszczono go do głosu; wraz z Robespierre'em został skazany i stracony.

✦

Przedstawienie prowadzi: *Irena Drwiłło*
Kontrola tekstu: *Magdalena Domańska*

Kierownik działu Organizacji Widowni: *Maria Nowocień*

Kierownik techniczny: *Ryszard Krejbich*
Światło: *Marian Ślęzak*
Dźwięk: inż. *Józef Pindelski* i *Katarzyna Wnorowska*
Kostiumy wykonano pod kierunkiem
Władysława Hrybka i *Henryki Krzewickiej*
Kierownik pracowni malarsko-modelatorskiej: *Antoni Poroś*
Kierownik pracowni fryzjersko-perukarskiej: *Janina Chmielińska*
Kierownik pracowni stolarskiej: *Aleksander Kornacki*
Kierownik pracowni tapicerskiej: *Jerzy Skropski*
Brygadier sceny: *Roman Pokorski*

Noty biograficzne opracowano na podstawie *W. Encyklopedii Powszechnej PWN oraz wyd. Grand Larousse Encyclopédique.*
Reprodukcje zdjęć wykonał *Leon Myszkowski*

WYDAWCA
TEATR „ATENEUM" W WARSZAWIE

UWAGA: Widzowie przyjeżdżający na przedstawienie samochodami osobowymi mają prawo do bezpłatnego korzystania z parkingu strzeżonego znajdującego się przy Teatrze. Do wjazdu na parking i parkowania wozu podczas przedstawienia upoważnia okazanie ważnego biletu wstępu.

Cena zł 6,—

pkw 48/78 4.000 S-61